Nr. 50. Kraków, Środa 5 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Koalicya tworzy granice państw.

Zurych. P. A. T. „Temps" donosi że we wtorek zebrać się miała Rada dziesięciu jako najwyższa rada wojenna koalicyi, celem omówienia sprawy granicy francusko niemieckiej i ostatecznego rozejmu obejmującego warunki terytoryalne finansowe i gospodarcze. Preliminarnego pokoju nie będzie się zawierać. Jednakże ostateczny rozejm będzie niejako pokojem przedwstępnym. Specyalna komisya, która miała ułożyć brzmienie ostateczne rozejmu ukończyła już swe prace i przedłożyła swe sprawozdanie wydziałowi dziesięciu. Głównymi warunkami zawieszenia broni są: **demobilizacya armii niemieckiej**, która może liczyć tylko 25 dywizyi, **zdemontowanie wszystkich zakładów przemysłowych ważnych dla prowadzenia wojny** i to pod kontrolą sojuszników, nadzór sojuszników nad efektywnym stanem wojska niemieckiego. W naradach będą uczestniczyć marszałek Foch i prezyd. min. Clemenceau. Warunki, którym Niemcy mają się poddać obejmują też po raz pierwszy warunki dotyczące **sił zbrojnych napowietrznych.** Celem tych warunków będzie uniemożliwienie Niemcom zaatakowania kogokolwiek niespodziewanie. Sojusznicy pragnęliby najbardziej ograniczyć zbrojenia powietrzne, będzie to zaś zdaniem ich tylko wtedy możliwem, jeżeli Niemcom obetnie się skrzydła. Dlatego też warunki układu co do sił zbrojnych napowietrznych będą **radykalne i surowce.** Co do spraw terytoryalnych donoszą dzienniki paryskie, że **koalicya** dla spraw słowacko-czeskich przedłożyła sprawozdanie w myśl którego **Czechy mają pozostać w swych granicach historycznych**, co znaczy, że Niemcy czescy **mają być włączeni do państwa czesko-słowackiego.** O uchwałach komisyi rumuńskiej dowiaduje się „Matin", że osiągnięto porozumienie w sprawie komitetu temeszwarskiego. Komisya zaproponuje zwrócenie Węgrom komitatu szegedyńskiego oraz przyzna Serbom większą część komitatu Torontal. W sprawie rosyjskiej donosi „Journal" że przewodniczący rządu archangielskiego Czajkowski przedłożył konferencyi pokojowej swój program: Żąda on bezwarunkowego **wytępienia bolszewików**, nowej wojny przeciw boszewikom, pomocy wojsk sojuszniczych regularnych i ochotniczych. Dalej domaga się Czajkowski organizacyi propagandy celem zwalczania bolszewizmu. **Wysłuchanie sprawozdania Czajkowskiego przez konferencye odwlokło się z powodu zamachu na Clemenceaua.** Będą także przesłuchani Lwow, Sazonow i Makłakow.

Granice Jugoslawii.

Londyn. P. A. T. Delegaci jugosłowiańscy na konferencyę pokojową przedłożyli Radzie dziesięciu dwa memoryały, w których zestawione są życzenia jugosłowiańskie. Pierwszy z tych memoryałów dotyczy warunków wśród jakich ma powstać „potrójne królestwo" i z jakich części ma się składać. Drugi memoryał zajmuje się granicą jugosłowiańską, która wedle żądania memoryału ma iść wzdłuż rzeki Strumy aż do Dernen (6 mil angielskich na północ od Rilos) stąd prosto ku północy wzdłuż wzgórz na lewym brzegu Strumy, aż do przełęczy Dragoman (około 22 mil angielskich na północny zachód od Sofii) zwraca się następnie na północny wschód, a potem ku północnemu zachodowi i dobiega do Dunaju w pobliżu ujścia rzeki Skombia (15 km. na zachód od Lom Palanki). Nowa granica przebiegałaby mniej więcej równolegle do obecnej, a w pewnych miejscach przebiegałaby w oddaleniu 6 do 36 mil od niej. Delegaci jugosłowiańscy oświadczają, że granica taka naprawi krzywdy popełnione na kongresie berlińskim. Umożliwiłaby ona obronę dolin Wardaru, Morawy i Skombi wraz z liniami kolejowemi a równocześnie dałaby też Bułgarom możność bronienia Sofii.

Obrady konferencyi pokojowej.

Paryż. P. A. T. Telegram ajencyi Havasa. „Daily Mail" sądzi, że kwestya lewego brzegu Renu będzie jednym z punktów pokoju preliminarnego. Sprzymierzeni będą **okupowali przyczółki mostowe nad Renem aż do czasu zapłacenia przez Niemcy wszystkich naznaczonych im wypłat.** Niemcy będą musieli pewną część naznaczonych im sum zapłacić w przeciągu roku zaś dalsze spłaty zostaną im rozłożone na przeciąg 20 do 30 lat. Sprzymierzone państwa powezmą następnie decyzyę o dostarczanie Niemcom surowców i o podjęciu z nimi stosunków handlowych. Natychmiast po powrocie Wilsona do Francyi dotyczący projekt zostanie załatwiony przez Radę dziesięciu.

Komisya dziesięciu wysłuchała sprawozdania profesora Lewy'ego w sprawie żydowskiej i w sprawie ustroju państwa żydowskiego. Oświadczył on wobec redaktora „Petit-Parisien", że zdaniem jego **utworzenie państwa żydowskiego jest rzeczą pewną.** Miejsca święte byłyby oddane pod nadzór Papieża.

Anglia żąda zniszczenia floty wojennej państw centr.

Paryż. P. A. T. Dziennik angielski „Times" donosi, że warunki pokojowe Anglii w zakresie spraw morskich, będą następujące: **Zniszczenie austro-węgierskiej, niemieckiej i tureckiej floty wojennej**, a także i tych okrętów wojennych wymienionych państw, które dopiero się budowały. Zburzenie fortyfikacyi na morzu północnem, bałtyckiem, czarnem i w Dardanelach. Kable transatlantyckie i europejskie tychże państw zajęte w czasie wyjny nie będą tym państwom zwrócone. Stacye iskrowe w Nauen, Hanowerze, Wiedniu i Budapeszcie mogą być używane tylko do celów handlowych.

NOWE WARUNKI POKOJOWE.

Paryż. P. A. T. Marszałek Foch wkrótce udaje się do Trewiru, aby przedłożyć niemieckiej komisyi rozejmowej nowe warunki w miejsce dotychczasowego traktatu rozejmowego.

„Temps" donosi, że Clemenceau na posiedzeniu konferencyi sojuszników powiedział, **że istnieje zamiar przedłożenia tymczasowego traktatu pokojowego w dniu 17 marca.**

Gen. Barthelemy w Poznaniu.

Poznań. P. A. T. Dn. 4 marca. Dziś o godz. 1 w południe przybył tu gen. Barthelemy wraz ze swem otoczeniem. Powitali go na dworcu kolejowym komisarz Korfanty i Poszwiński oraz generał Dowbor Muśnicki.

Pobór w Poznańskiem.

Poznań. P. A. T. **Rozpisano pobór roczników 1900, 1905, 1906.** Popisowi mają się stawić do asenterunku dn. 15 marca. Powołanie do służby wojskowej nastąpi w dn. 25 marca.

Niemcy uparcie żądają Poznańskiego.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Członkowie niemieckiej komisyi dla linii demarkacyjnej są następujący: Jako przedstawiciele ministerstwa były minister spraw wewnętrznych Drews i Aleksander Kramer M,o,e,l-l'e'n'b'e'r'g, z ramienia naczelnego dowództwa wojska gen. major Donet i major Altenhausen, z ramienia komisyi rozejmowej br. Rechenberg i rotmistrz B'r'o'n't'a'n.o. Na pierwszym planie rokowań będzie sprawa administracyi kraju poza linią demarkacyjną. — Trzeba będzie — pisze dalej biuro Wolffa — bezwzględnie obstawać przy stanowisku zajętem przez gen. Focha w czasie rokowań lutowych, że linia demarkacyjna jest to zarządzenie czysto wojskowe, które nie może przesądzać sposobu administrowania kraju położonego po tamtej stronie linii demarkacyjnej. O ile znajduje się on w obrębie granicy niemieckiej z dnia 1 sierpnia 1914 r., **jest krajem niemieckim(!).** W każdym razie do ewentualnej innej decyzyi konferencyi pokojowej prawo i obowiązek zarządzania tym krajem ma **rząd pruski(!)** i dlatego urzędnicy na tym obszarze **muszą być(?)** urzędnikami niemieckimi albo jeżeli z naszej strony nie będzie się czynić sprzeciwu przeciw urzędnikom polskim, to ci polscy urzędnicy będą mogli zarządzać krajem tylko w porozumieniu z rządem pruskim i według jego wskazówek. Nie ustalono jeszcze miejsca, w którem się będą toczyły rokowania. Generał Dupont nie zażąda chyba od komisyi niemieckiej — pisze „Narddeutsche Allgemeine Zeitung" — aby prowadziła rokowania w mieście niemieckiem pozostającem pod polskim zarządem wojskowym, raczej mogłaby się ta komisya udać do Warszawy, siedziby międzysojuszniczej komisyi. Wydaje się jednak prawdopodobnem, że będzie obrane jedno z pogranicznych miast niemieckich np. Bydgoszcz.

Wieści z Oświęcimia.

Oświęcim. (Telef.) Zawiązany jeszcze przed wojną komitet dla budowy kolei Oświęcim—Kęty—Żywiec podjął na nowo swą działalność wybierając na posiedzeniu dnia 4 bm. prezesem dra Meyzla, wiceprezesami panów Dobiję i Zajączkowskiego.

W niedzielę 9 bm. o g. 12 w południe odbędzie się w sali zakładu salezyańskiego w Oświęcimiu wiec ludowy w sprawie Gdańska.

O los nauczycielstwa galicyjskiego.

Warszawa. P. A. T. Z powodu mającego nastąpić **przejęcia Zarządu szkolnictwa w Galicyi przez ministerstwo oświaty w Warszawie i połączonego z tem zrównania poborów nauczycielstwa ludowego w Galicyi z poborami nauczycielstwa w Królestwie, Rada szkolna krajowa zarządziła wstrzymanie wypłat** przyznanych nauczycielstwu przez Komisyę rządzącą dodatków 100 względnie 200 koron i **ściągnięcie** w dniu 1 marca **wypłaconych przedtem za styczeń i luty tychże dodatków.** Pos. F. Kocur i dr. Wł. Kiernik imieniem klubu PSL. Piastowców udali się dn. 3 bm. do pana ministra oświaty Łukasiewicza, z żądaniem natychmiastowego przyspieszenia regulacyi płac i zarządzenia dalszego wypłacania dodatków 100 względnie 200 koronowych aż do chwili faktycznego przeprowadzenia uregulowania płac. Min. Łukasiewicz okazał wielkie zainteresowanie dla sprawy materyalnego położenia nauczycielstwa i wyjaśnił, że wobec nieprzejęcia dotąd przez ministerstwo skarbu zarządu skarbowego w Galicyi zupełne ujednostajnienie płac nauczycielstwa w Galicyi i w Królestwie Polskiem jest ze względów techniczno-skarbowych w tej chwili **niemożliwe** i skutkiem tego ministerstwo chcąc faktycznie zrównanie płac przeprowadzić wyasygnowało 25 milionów koron na pierwsze półrocze do dnia 1 czerwca 1919 r. celem uzupełnienia płac pobieranych przez nauczycielstwo ludowe. **Rozdział tej sumy powinien nastąpić jak najrychlej**, aż do tego czasu pobory powinny być **bez uszczuplenia** wypłacane. W każdym razie strącenie dodatków z dotychczasowych płac niczem nie jest uzasadnione. Pan minister zarządził też w drodze telegraficznej **cofnięcie** wydanego w tej sprawie polecenia tak, aby strącone dodatki zwrócono i nie ściągano na przyszłość aż do wydania definitywnych asygnat.

O naszych jeńców za Uralem.

Znajdująca się w dzisiejszym porannym numerze „Głosu Narodu" moja notatka „O naszych jeńców za Uralem" złożona była w redakcyi dawniej — jednak w ciągłym braku miejsca dopiero teraz umieszczona.

Dziś sprawa „jeńców Polaków" znajdujących się za Wołgą, o tyle się zmieniła, że zaczyna się u nas mówić o „powrocie" jeńców do kraju, jednak o żadnej akcyi zapomogowej, celem niesienia doraźnej pomocy tym, którzy znajdują się na terenach rosyjskich, okupowanych przez ententę, nic nie słychać. Przez cały czas wojny, gdy stosunki były stokroć razy znośniejsze, Austrya i Niemcy przez delegatów duńskich i szwedzkich, bądź co bądź starały się o los swych poddanych.

Tymczasem, gdy opieka nad polskimi jeńcami i wygnańcami przeszła na Polskę — nic nie słychać, by polskie ministeryum spraw zagranicznych, względnie nasza Komisya Rządząca wyasygnowały poważniejszą kwotę, na ratowanie dziesiątek tysięcy polskich obywateli, którzy dziś za Uralem giną w nędzy i w głodzie. Pomoc musi być zorganizowana i to natychmiast — nikt bowiem nie wie, kiedy „Oni" wrócą do Ojczyzny, kiedy się skończy wojna między Rosyjską republiką a Rządem Syberyjskim.

H. M.

Bolszewizm w Budapeszcie.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że komuniści tamtejsi urządzili zamach na organ socyalistów węgierskich „Neprzawa". Doszło przytem do krwawych walk, podczas których pewną liczbę osób zabito i raniono.

Rząd i rada ministrów naradzali się całą noc, jak zakończyć rozruchy komunistyczne. Wzburzenie wśród ludności rosło, z powodu zapowiedzianych na drugi dzień socyalistycznych przeciwdemonstracyi. Już wczesnym rankiem wojsko obsadziło parlament, gmachy publiczne, zamek i ministerya. Komuniści zamierzali demonstrować przed parlamentem i przed zamkiem, **zmusić rząd do ustąpienia.** Rano aresztowano przywódców komunistów, między nimi Belę Kuhna, którego przed więzieniem policyjnem tłum chciał zlinczować. Wśród aresztowanych 13 komunistów znajduje się **pięciu niemieckich spartakowców, pięciu Czechów i trzech Rosyan.**

Towarzystwo żeglugi na Dunaju zameldowało policyi, że w nocy ukradziono z doków w Budzie dwie łodzie motorowe. Przypuszczają, że uczynili to komuniści. Robotnicy branży żelaznej i metalowej urządzili w ten dzień strajk demonstracyjny, przeciwko komunistom. Według dalszych wiadomości z Budapesztu, przywódcę komunistów Belę Kuhna zabiła, po aresztowaniu, eskorta wojskowa.

Niem. Austrya częścią Niemiec.

Wiedeń. Dn. 4 bm. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej: Jak podaje „N. Fr. Presse", przy wstąpieniu Austryi do niemieckiego związku cłowego będzie zwrócona szczególniejsza uwaga na uregulowanie warunków produkcyi, przyczem projektowane jest wprowadzenie ceł wewnętrznych. W **kwestyi kolejowej musi nastąpić zbadanie, w jaki sposób sieć austryacka da się włączyć do sieci niemieckiej.** W sprawie połączenia Dunaj—Ren rozważa się sprawę budowy takiego kanału.

Dzienniki donoszą, że nastąpił kompletny zastój w zaopatrzeniu Wiednia w węgiel, co pociągnie za sobą konieczność nowych ograniczeń, które przewyższą wszystkie dotychczasowe.

Z powodu jutrzejszego inauguracyjnego posiedzenia Zgromadzenia narodowego austryackiego, proklamowane w całych niemieckich Czechach jednodniowy powszechny strajk na znak protestu przeciw politycznemu wyłączeniu Czech niemieckich, nie mogących wziąć udziału we wyborach do zgromadzenia narodowego.

Socyalizacya przemysłu w Niemczech.

Weimar. P. A. T. Minister pracy Bauer oznajmił na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego, że niebawem będzie przedłożony projekt o przejęciu przez rzesze **syndykatu węglowego**, co będzie pierwszem zarządzeniem, zmierzającem do **socyalizacyi przemysłu węglowego.**

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze o tej sprawie: Dowiadujemy się, że zamierzonem jest **upaństwowienie handlu węglowego.** Prawdopodobnie to upaństwowienie nastąpi w ramach socyalizacyi kopalń.

B. CES. KAROL POD OPIEKĄ ANGLII.

Wiedeń. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej. Jak podaje „N. W. Journal" do byłego cesarza Karola przydzielony został rezydent angielski, pułkownik Sturth, przez króla angielskiego z jego ściślejszego otoczenia. Gdy w tych dniach zjawili się w zamku Eckartsau Włosi, aby zabrać dalsze obrazy, przyjął ich pułkownik Sturth zapytaniem, od kiedy to koalicya rekwiruje własność prywatną, na co oficerowie włoscy zawstydzeni oddalili się.

Pułk. Wade w Zakopanem.

Z Zakopanego donoszą nam:

Od kilku dni bawi w Zakopanem wysłannik koalicyi pułk. angielski Wade, który przybył tutaj w półoficyalnej misyi, mianowicie celem zbadania na miejscu tak ważnej dla Polski sprawy Spiszu i Orawy. Zakopane przyjęło wysłannika koalicyi bardzo serdecznie. Przybycia pułk. Wade oczekiwały na dworcu tłumy publiczności, które zgotowały mu gorącą owacyę. W poniedziałek rozpoczęły się fachowe narady. Podnieść trzeba wielką zapobiegliwość komendanta pułk. Galicy, który przygotował doskonały materyał faktyczny w sprawie Spiszu i Orawy, służący obecnie za podstawę do obrad.

Na cześć przybyłego gościa odbył się w poniedziałek wielki raut w salach zakładu dr. Chramca. Protektorat nad rautem objęli gen. Hallerowa, hr. Tarnowska, p. Szczeniowska, dr. Danielska, gen. Szeptycki i pułk. Galica. Sale zakładu bogato udekorowano barwami koalicyi. Program wieczoru wypełniły deklamacye i śpiew p. Janiny Korwin i p. Dudzińskiej oraz jednoaktówka „Farbiarze" odegrana udatnie przez grono amatorów. Kierownictwo artystyczne wieczoru spoczywało w rękach por. Orlicza. Pułk. Wade przybyłego na raut powitano uroczyście. Po części programowej rozpoczęły się tańce przy dźwiękach orkiestry 2 pułk. Podhalańskich strzelców. Zebranie, które zgromadziło doborowe towarzystwo naszej letnicj stolicy, było zarazem pożegnaniem przemijającego karnawału.

Hr. Emilia Pardo-Bazan.

KSIĄDZ KANONIK

Z hiszpańskiego przełożył
KAROL KRAMARCZYK.

Jakkolwiek każda msza jest jednaka i ma to samo nieskończone znaczenie mistyczne, jako obrzęd, w którym ofiarą jest sam Bóg, to, prawdę mówiąc, ja wolałam zawsze słuchać mszy św. odprawianej przez ks. kanonika z Marynedy. Wyobrażałam sobie, że gdyby aniołom przyszło pewnego pięknego poranku do głowy zstąpić z nieba, gdzie im tak przyjemnie czas schodzi, aby usługiwać do mszy ludziom śmiertelnym, — zobaczyłabym rozkosznego i rumianego cherubina, takiego, jakich malują na obrazach przedstawiających Zwiastowanie, jak dzwoni dzwonkiem i podnosi z szacunkiem ornat księdzu kanonikowi.

Mieszkał ks. kanonik ze swą gospodynią, kobietą, która już ukończyła wiek kanonami przepisany, z kotem i drozdem, jednym ze sławnych drozdów galicyjskich, co gwiżdżą i śpiewają cudnie, naśladując wszystkie ptaki śpiewające. Plebania była więcej niż skromna, uboga i bez śladu czystości drobiazgowej. Gospodyni naszego kanonika, donia Romana Villardos Cabaleiros była in illo tempore panią całą gębą, co mając w pamięci, uważała za swój obowiązek pracować jak najmniej, — i panią bardzo uczuciową i sentymentalną, co znowu mając w pamięci, sześć dni w tygodniu od rana do nocy, przewracała oczyma, smutnym się oddając wspomnieniom i zapominając, że istnieją na świecie miotły i garnki. Skutkiem czego w domu kanonika działy się często takie sceny, jak następująca:

Wracał po mszy do domu, otrzepywał swe suknie i wieszał kapelusz kapłański na kołku a tymczasem jego słaby żołądek powtarzał uparcie: „Już pora na czekoladę, — już pora na czekoladę". Pokrzepiony taką ożywczą nadzieją, siadał kanonik, oczekując ulubionego płynu. Mija kwadrans, mija pół godziny... O śniadaniu ani słychu. W końcu głosem bojaźliwym i słodkim woła:

— Donia Romana!... Donia Romana!...

Po dziesięciu minutach odzywa się głos opryskliwy:

— Cóż tam znowu?

— A... moja czekolada?

— Och! — wykrzykuje zbolała jejmość— Co się dziś ze mną dzieje!... jestem do niczego... Wie Jegomość co to za dzień dzisiaj?

— Czwartek, 6 lutego, świętej Doroty i Revocaty.

— No tak... ale jaka smutna rocznica! W tym dniu byłam wesoła jak nigdy — i nagle otrzymuję wiadomość, że mój szwagier, komendant, umarł na vomito na Kubie... O, Boże mój, o Panie, daj mi cierpliwość i rezygnacyę!

Dobre serce kanonika nie pozwalało zapytać matrony, czy dlatego, że szwagier jej umarł na vomito, jest racya, żeby on miał przymierać głodem. Natomiast w takich razach otwierał zwykle kuchenną szafę, brał z zatłuszczonego papieru tabliczkę czekolady i gryzł ją, popijając wodą. Potem zwykł był poświęcać kilka chwil na pocieszanie pani Romany, która szlochała w rogu kanapy, twarz ukrywszy w chusteczce.

To wszystko wcale nie martwiło dobrego kanonika, smuciło go tylko, że jego wymowa szła w strzępy, gdyż nie zdołał rozpogodzić zachmurzonej duszy pani Romany. Albowiem, jeśli w najskrytszym kąciku serca księdza kanonika rosło jakie złe ziele zazdrości, to na polu wymowy. Żeby mógł ułożyć jaką mowę, którąby potem wygłosił z pamięci, dałby sobie uciąć jeden palec, a nawet całą rękę.

Ile razy wstępował na ambonę jaki Jezuita z tych, co to usta mają ze złota, a język z ognia, aby rzucać gromy na bezbożność Drapera i Strausa (w Marynedzie zupełnie a zupełnie nieznanych), albo jakiś młody księżyna wykształcony w księgach teologicznych, jeden z tych, co mówią o „zapamiętałości żydowskiej" lub o „cywilizacyjnem świetle, jakiem promieniuje święta Golgota", ksiądz kanonik omal sobie nie poobgryzał palców z zazdrości, pogrążając się z boleścią w głębokiem przeświadczeniu o swej bezużyteczności, a te jego refleksye, — podsuwając im formę i bieg, których nie miały i ubierając je znacznie — mogły mniej więcej wyglądać tak:

— Jezu mój, już to przecież rzecz jasna, że ja Ci się na nic nie zdam! Jestto bezdenną głupotą z mej strony pragnąć, jak pragnąłem, żeby mnie wysłano głosić Ewangelię w dzikich krajach, gdzie żniwo dusz bardzo jest obfite. W sam raz ja się nadaję na apostoła z tym szpetnym językiem! Co powiem, to bezdennie płytkie. Panie! czemuś mi nie udzielił daru wymowy? Jakby to pięknie było głosić chwałę Twoją napełniać wzruszonym tłumem Twą świątynię, zawsze próżną, rozgrzewać zlodowaciałe serca, wlewając w nie ciepłe i ożywczo strumienie łaski. Ach! Jezu mój, gdybyś w bezgranicznej wszechmocy Swojej raczył otworzyć usta moje i rozwiązać język mój, i gdybyś mi użyczył był pięknego wysłowienia, dźwięcznych okresów, jakie mają kaznodzieje wspaniali, — to zdaje mi się, że mówiłbym rzeczy bardzo piękne! Albowiem w głębi duszy czuję zapał... a także i trochę myśli, może przydatnych... Kiedy ksiądz Incienso zacznie mówić na ambonie o tym „zimnym indyferentyźmie" albo o „determiniźmie pozytywistycznym, wstrętnem odrodzeniu fatalizmu pogańskiego", to mi wszystkie nerwy grają, żeby krzyknąć: „Księże Incienso, nie tak! — U nas niema żadnych pozytywistów, ani deterministów, tu niema takich baranów!... Tu trzeba nacisk położyć na to, i na tamto"... Ach! żebym ja się to umiał wysłowić! Jezu mój, czemu pozwolisz, żebym był takim głupcem?

W konfesyonale walczył ksiądz kanonik z tymsamym brakiem zdolności. Nigdy mu się nie zdarzyły te okresy słodko-kwaśne, które zadowalają skrupuły dewotek, ani te przemówienia drżące, które topią lody zatwardziałych sumień. Nic. Pospolitość i pospolitość! „Cierpliwości, którą miał także i Chrystus"... „Dobrze, kiedyindziej staraj się nie mieszać mięsa z postnem jedzeniem"... „Odwagi! Wyrwij, przyjacielu z duszy tę skłonność tak niebezpieczną"... „Jesteś obowiązany zwrócić, bo dopóki wziątek nie będzie oddany, grzech nie może być odpuszczony... „Temu nieprzyjacielowi przebacz, bracie, z całego serca, nim do wieczerzy zasiędziesz"... „Byłoby to strasznem świętokradztwem przyjmować Boga do duszy, życząc śmierci bliźniemu"... itd. itd. Same takie urywane, oklepane zdania, tak że Archangelita Ramos, przewodnicząca stowarzyszenia Córek Maryi, markiza de Veniales, fundatorka szpitala, generałowa Celis, wreszcie śmietanka i kwiat Dewotek marynedzkich zgodnego zdania były, że ksiądz kanonik był kapłanem prostaczkiem o nader skąpej inteligencyi, natomiast ksiądz Incienso, to sam wdzięk, zachwyt, czarodziej, co przez kratę konfesyonału siał kwiaty wymowy i rzucał subtelne pociski mistrzowskiego dowcipu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pułk. Wade pozostanie w Zakopanem przez kilka dni. We wtorek w towarzystwie pułk. Galicy zwiedzał pogranicze Spiszu i Orawy. Przy tej sposobności mógł się naocznie przekonać o brutalnem postępowaniu Czechów z ludnością polską. Mimo zawartego rozejmu Czesi w ostatnich dniach 14 razy przekroczyli granicę galicyjską. Dzisiaj we środę odbędą się w Zakopanem ostateczne narady.

Podnieść trzeba ofiarną pracę pułk. Galicy, który w trudnych warunkach, mając do utrzymania przeciw Czechom bardzo rozległy front spisko-orawski, broni go wytrwale.

Z sali koncertowej.

Eros i Psyche — Ludomira Różyckiego.

Jedynie Warszawa i Lwów mają możność poznawania oper kompozytorów polskich w czasie bliskim powstawania ich. Do Krakowa dochodzą zwykle tylko echa twórczości naszych muzyków, samej bowiem produkcyi nie dopuszcza do miasta falanga cerberów kultury podwawelskiego grodu, z zaślepieniem broniąca operze przystępu do — łaknącego jej — ogółu mieszkańców. Dzięki tym stosunkom, nie zna kulturalne miasto oper Romana Hatkowskiego, Melcera i Różyckiego, że tych tylko wymienimy. Przed dziesięcioma właśnie laty wystąpił Różycki z pierwszą swoją operą w teatrze lwowskim; był to dramat muzyczny Bolesław Śmiały z tekstem Aleksandra Bandrowskiego. W roku 1913 w Warszawie wykonano drugie dzieło sceniczne Różyckiego, Meduzę, z librettem Cezarego Jellenty, wreszcie przed dwoma laty nastąpiła premiera trzeciej opery Różyckiego, Erosa i Psyche, na scenie teatru miejskiego we Wrocławiu. Niedługo później wykonano dzieło w operze warszawskiej. Niemiecka firma nakładowa Drei Masken-Verlag wydała wyciąg fortepianowy Erosa i Psyche, rzecz jasna, z tekstem niemieckim, który jest przeróbką znanego dramatu Jerzego Żuławskiego. Łatwo dostępne w partycyi fortepianowej dzieło Różyckiego warto poznać. To nie ulega wątpliwości. Ale coś zupełnie innego studyum opery przy fortepianie, lub w lekturze, niż wykonanie jej w sposób, który gruntownie odwraca zasady samej kompozycyi, na jakich oparł się autor pisząc partyturę. Zasady te kazały mu oddać stanowcze pierwszeństwo orkiestrze nad śpiewakami, do niej przeniosły niemal cały interes wyrazu dramatycznego i charakterystyki osób opery i akcyi. Świadczą o tem zdania krytyki wrocławskiej i warszawskiej, świadczy zaś także impressyonistyczny rodzaj tej muzyki. Zerwała ona z wagnerowską metodą motywów przewodnich dla różnych osób i rzeczy i wprowadza tylko jedną reminiscencyę symboliczną. Temsamem obcą jest jej także konstrukcya symfoniczna w akompaniamencie orkiestralnym. Homofonista z natury woli Różycki uczynił z orkiestry kalejdoskop barw, mozaikę raczej plastycznych środków muzycznych, niż aparat dla psychicznej i lirycznej projekcyi. W tak pojętej orkiestrze nabiera każda plama, każdy kleks harmoniczny praw obywatelstwa, jeżeli go tylko rekomenduje dorażny efekt akustyczny, zarówno w rodzaju piękna, jak kakofonii. Wyciąg daje w każdym razie dokładne pojęcie o czysto muzycznej stronie orkiestry Erosa i Psyche, o harmonice opery. Różycki postanowił nie zostać w tyle za koryfeuszami dzisiejszego postępu muzycznego, pod względem więc śmiałości dyssonansowych nie ustępuje n. p. Fr. Schreckerowi (Die Gezeichneten) lub Pfitznerowi (którego opera p. t. Palestrina jest prawdziwem monstrum muzycznem). Eklektycznemu umysłowi Różyckiego przyszło z łatwością zaaklimatyzowanie się w rodzaju dramatyczno-impressyonistycznym, przejąć środki współczesnych Francuzów czy Niemców. Ale pod tą manierą mało miejsca zostało na przejawienie się własnej fizyognomii kompozytorskiej Różyckiego, własnej jego nuty lirycznej, jaką tchnął w pełnej mierze poemat symfoniczny Anhelli. Wprawdzie w dramacie następuje zupełna objektywizacya inwencyi, niemniej jednak osobowość autora i tu musi się zaznaczać. Trudno zaś uznać za wyraz osobisty Różyckiego te wszystkie karkołomne interwały w melodyach i ten nieustannie dyssonansowy stosunek między śpiewem a akompaniamentem.

Zdania te są zaledwie szkicem tej opinii, jaką możnaby wydać o nowej operze Różyckiego, ale dopiero po poznaniu jej we właściwej formie. Uzupełniłaby się ona wtedy niezawodnie o niejedną uwagę, co w odniesieniu do dzieła tak poważnego miałoby swoje znaczenie. Ci, co je słyszeli na koncercie niedzielnym, bez uprzedniego poznania z wyciągu fortepianowego, nabrali o niem z wykonania estradowego niezawodnie bardzo stałe pojęcie. Wykonanie to, dzięki współudziałowi tak muzykalnych śpiewaków, jak pp. Hendrichówna, dr. A. Jendel i A. Ludwig, do których przyłączył się basista opery lwowskiej p. Urbanowicz. odpowiedziało niewątpliwie wszelakim warunkom takiej produkcyi. ale całe mimo to przedsięwzięcie nie mogło ani w przybliżeniu dać tego, co zamierza dziełem tem wyrazić kompozytor. Gdzie sił brakuje, tam chwalić należy chęci. w pierwszym więc rzędzie wypadałoby pochwalić p. Bolesława Walewskiego, za przygotowanie tego eksperymentu. Sympatyczny nasz muzyk. który jako kapelmistrz opery warszawskiej wystudyował tam i prowadził Erosa i Psyche na licznych przedstawieniach, odniósł się sam do tej interpretacyi dzieła z pewnym sceptycyzmem, co zaznaczyło się w tonie wygłoszonym w czasie koncertu objaśnień do poszczególnych aktów opery.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

POPIELEC. W dniu dzisiejszym rozpoczyna świat katolicki post 40-dniowy i posypaniem głowy popiołem przypomina potrzebę pokuty, expiacyi za winy. Obrzęd ten pozostał ze zwyczaju w popiele czynienia pokuty w Starym Zakonie, jak to Pismo św. powiada o Niniwitach, Dawidzie i t. d. Posypywanie popiołem jest także pamiątką dawnej karności kościelnej względem Chrześcijan, na których pokuta publiczna się wkładała. Wszystkie też w dniu popielcowym modły, obrzędy i śpiewy kościelne do przebłagania Boga za grzechy są zwrócone.

W Polsce dzień popielcowy i cały post 40-dniowy z szczególnem skupieniem bywał obchodzony tak, że Ojczyznę naszą niejednokrotnie wskazywano jako przykład pod tym względem dla narodów. Oprócz kościelnych uroczystości obchodzono do ostatnich czasów — może i dziś jeszcze wojna tego nie wykorzeniła — i ludowe zwyczaje u nas, już to z t. zw. „Podkoziołkiem“, barszczem i śledziem. Były to odwieczne zwyczaje, niewinne zabawy, które miały umilić ciężkie dla ludzi: post długi i pokutę.

NASZE OSTATKI. Przez cztery lata strasznej wojny nie było u nas karnawału, nie było „ostatków“. Tylko pewne grupki, nie bacząc na tragiczną dolę tysięcy ludności, a zadowolone z dobrych interesów pozwalały sobie na zabawy taneczne, co zresztą było należycie piętnowane. Ostatni karnawał także nim być nie mógł, bo w Polsce na wszystkich frontach walczy żołnierz polski, walczy bohatersko z przeważającą nawałą wrogów, na kresach ludność polska przeżywa męczeńską dolę. W takich czasach nie pora myśleć o „karnawale“. Ale były i teraz dość liczne wyjątki, którym rozpaczliwe położenie granic naszych nie mąciły „prywatnych“ zabaw. Wczoraj „ostatki“ były widoczniejsze i na zewnątrz. Widziało się w teatrach i innych miejscach rozrywek liczne, bardzo liczne zastępy młodych i zdrowych ludzi. Bawili się, gdzieniegdzie tańczyli, byli w doskonałych humorach, obchodzili „ostatki“.

A jakież były o tej samej porze „ostatki“ we Lwowie?!

Kto o tem nie pomyślał, komu się serce nie ścisnęło krwawym wyrzutem — niech dziś w pokutnym dniu popielcowym uderzy się w piersi i pomyśli o świętym obowiązku dania pomocy bohaterom, ludności, co cierpi głód i nędzę i wśród huku padających na miasto granatów pędzi żywot męczeński przez cztery miesiące.

Nie zapomnijmy o karnawale i ostatkach lwowskich w r. 1918 i 1919!

SUBSKRYBOWANIE POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ. Donoszą nam: 17 p. p. wojsk polskich za sprawą swego komendanta ppułk. Puchalaka, subskrybował na pożyczkę państwową 30.000 K. Majątek pułku około 80.000 K. postanowiono też umieścić na pożyczce państwowej.

BUDOWA MNIEJSZYCH MIESZKAŃ. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezesa inż. Maywalta posiedzenie Zarządu m. Tow. budowy mniejszych mieszkań w Krakowie. Przedmiotem obrad było wewnętrzne urzędowanie Zarządu i sprawa propagandy Tow. przez ogłoszenia i bezpośrednie zwrócenie się do różnych instytucyj. Następnie powierzono jednemu z członków referat w sprawie zmiany statutu, a wreszcie po referacie radcy budown. p. Rzymkowskiego omawiano sprawę budowy przez Tow. kolonii małych domków drewnianych na Półwsiu zwierzynieckiem i budowy domów czynszowych większych na gruntach pofortecznych za ulicą Długą i Krowoderską.

Z KOMITETU OBRONY KRESÓW POLSKICH otrzymujemy następujący komunikat: „Komitet Obrony Kresów Polskich“ rozwinął w pełni wydatną działalność z upoważnieniem władz cywilnych i wojskowych. „Sekcya skarbowa“ rozpoczęła niestrudzenie zbiórkę pieniężną po domach prywatnych i lokalach publicznych, kołacząc do polskich serc gorących i ofiarnych o współudział i poparcie w pracy groszem, gdy inni krwią i znojem bronią granic ojczystych. Pracę tę organizują pp. Rodakowska i Pawlikowska. „Sekcya bieliźniarek“ prowadzona przez hr. Wandę Zamoyską zakupuje bieliznę i płótna mimo licznych trudności, aby odziać walczącego w chłodzie i trudzie polskiego żołnierza. „Sekcya żywnościowa“ pod kierunkiem p. Ostrowskiej gromadzi żywność i obdziela nią wynędzniałą ludność kresową i uchodźczą, potrzebującą pomocy a poważniejsze zapasy wysyła do Lwowa.

„Sekcya opieki nad żołnierzem“ rannym, wszedłszy do Czerwonego Krzyża wzmogła działalność jego dostarczeniem rąk ochotnych do pracy pod kierunkiem pp. Kallenbachowej. Starorypińskiej, Rychłowskiej i Chrzanowskiej. Panie te czuwają nad kuchniami, organizują szwalnię i wypożyczalnię książek. „Sekcya opieki nad żołnierzem“ idącym na front pracuje z p. Gerżabkową na czele w porozumieniu z Tow. Niewiast katolickich i Pracy narodowej. „Sekcya dochodowa“ z hr. Edwardową Tyszkiewiczową na czele przysparza zasobów pieniężnych organizowaniem dochodowych przedsięwzięć. „Agitacyjna“, prowadzona przez p. Siedlecką i p. Helenę d'Abancourt.

W najbliższych dniach podamy do wiadomości publicznej rezultaty zbiórki i dokładne sprawozdanie z użytych pieniędzy i przesyłek tak do Lwowa, jak na Śląsk. Dziś wołamy do Polaków i Polek, aby nie ociągali się z ofiarą na budujący się dom Ojczyzny naszej, któremu serca i czyny nasze mają stać się puklerzem mocnym a obronnym. Każdy grosz to cegła w budowie, każdy grosz, to grot zwycięski w nieprzyjaciela godzący, każdy grosz zapewni nam pokój bliski i zwycięski.

Przewodnicząca Henrykowa Sienkiewiczowa. gen. sekretarka Helena d'Abancourt.

WYJAZD POLSKICH REWINDYKATORÓW DO WARSZAWY. Wczoraj wieczór wyjechało z Krakowa pod przewodnictwem prof. Jerzego Mycielskiego grono naszych artystów i historyków sztuki, udając się do Warszawy na odbyć się mające w ministerstwie kultury posiedzenie, poświęcone rewindykacyi polskich zabytków, wywiezionych z Polski przez rząd rosyjski, niemiecki i austryacki. W misyi tej biorą udział: dyr. Kopera, prof. Axentowicz, prof. Wyczółkowski, prof. Laszczka, prof. Mehoffer, prof. Raszka, W. Wodzinowski, L. Stasiak, Dr Muczkowski, Dr F. Klein, Antoniewicz i inni. Delegatom krakowskim towarzyszy do Warszawy przybyły obecnie z Rzymu Jan Pietrzycki, jako rewindykator zabytków polskich we Włoszech.

STEMPLE POLSKIE. Ukazały się w ostatnich dniach nareszcie stemple polskie. Niestety wygląd ich przedstawia się w sposób opłakany. Mniejsza już o prymitywność rysunku; ale wykonanie jest wprost szpetne. W środku stempla umieszczony jest jakiś biały dziwoląg, nie mający wcale podobieństwa do herbowego orła polskiego. Herb państwa ma formę ustaloną i nie można od niej samowolnie odstępować. Spodziewamy się, że następna emisya stempli będzie wyglądała inaczej, nie brak bowiem u nas artystów rysowników, którzyby w sposób piękny i estetyczny wykonali rysunki na stemplach.

SPRAWA URZĘDNIKÓW GMINNYCH. Dnia 16 marca b. r. o godz. 2 po południu odbędzie się w sali Sokoła zgromadzenie urzędników gminnych ze wszystkich ziem Polski w sprawie zorganizowania się w Państwowy Związek Urzędników gminnych i w sprawie uregulowania ich stosunków służbowych i materyalnych. Na to Zgromadzenie zaprasza Zarząd Związku U. gm. w Galicyi wszystkich urzędników gminnych w Polsce tak miejskich jak i wiejskich. Urzędnicy gminni zwłaszcza w Galicyi są jedyną grupą urzędniczą pod względem wynagrodzenia, zdaną na pastwę losu, bezsilną i beznadziejną mimo, że stanowią jeden z najpotężniejszych czynników w życiu autonomicznem. Najwyższy czas, by ta grupa urzędnicza przestała być białymi murzynami, zależnymi w swem urzędowaniu od ludzi nie mających pojęcia o wartości pracy.

Najkorzystniejszem załatwieniem tej sprawy tak dla urzędników gminnych, jakoteż dla gmin i Państwa byłoby potworzenie okręgów pisarskich z gmin wiejskich, o ile nie zostaną potworzone gminy zbiorowe i przyjęcie urzędników gminnych na etat państwowy. Tego domagają się wszyscy urzędnicy gminni. We wszystkich gminach tak miejskich jak i wiejskich jest do załatwienia przeszło 95 procent spraw, poruczonych gminom przez władze państwowe. Do załatwienia tych spraw powinno więc Państwo trzymać i opłacać urzędników, a nie jak dotychczas, gminy mogłyby tylko płacić do skarbu państwowego jakiś dodatek dla tych urzędników.

Przez potworzenie okręgów pisarskich w gminach wiejskich względnie przez potworzenie gmin zbiorowych i przyjęcie wszystkich urzędników gminnych na etat państwowy, zmniejszyła by się w każdym powiecie liczba urzędników gminnych, pozostali urzędnicy mieliby byt zabezpieczony i podlegaliby bezpośrednio władzy państwowej. dalej zwolniłoby się gminy w części od ciężaru trzymania i płacenia swych urzędników i wreszcie Państwo miałoby tę korzyść, że administracya byłaby sprawniejsza i nie musiałoby się płacić gminom za załatwienie spraw poruczonego zakresu działania, co musiałoby nastąpić czy prędzej czy później.

ADWOKACI-ŻYDZI DENUNCYANTAMI. Z Tarnowa donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych miała się odbyć onegdaj rozprawa przeciw dwom adwokatom tutejszym: dr. Flaumowi i dr. Spannowi, oskarżonym o zbrodnię oszczerstwa. Po ustąpieniu inwazyi rosyjskiej nawiedziła nasze miasto plaga anonimowych denuncyacyj, jakiemi nieznani „patryoci“ zasypywali przez blizko dwa lata sądy i inne władze wojskowe. Następstwem tego były: śledztwa, aresztowania i procesy, z których największą senzacyę wywołał proces studentów gimnazyalnych o obrazę majestatu i dwukrotne aresztowanie p. E. Matuli, aptekarza z Radomyśla. Zbrodniczy ten proceder przerwały dopiero energiczne dochodzenia, zarządzone przez pułk. audytora Izierskiego, komendanta sądu polowego w Krakowie. Dochodzenia te zdemaskowały spółkę żydowskich denuncyantów, która fabrykowała anonimowe doniesienia w kancelaryach wspomnianych wyżej tarnowskich mecenasów. Niektórzy z denuncyantów pozostawali nawet w blizkich stosunkach z tarnowską austryacką „ochraną“ czyli t. zw. K.-Stelle i osławionym porucznikiem Killianem.

Jeszcze w toku śledztwa podejmowali oskarżeni rozpaczliwe wysiłki, ażeby nie dopuścić do rozprawy, jednakże bez skutku. Kiedy zaś sąd tarnowski wyznaczył rozprawę przed przysięgłymi, którzy byli dla nich szczególniejszym postrachem, wnieśli do sądu wyższego w Krakowie prośbę o przeniesienie sprawy do Krakowa, twierdząc, że sąd przysięgłych w Tarnowie nie może być w tej sprawie bezstronnym (!!). Podanie to nie odniosło również pożądanego skutku. wobec czego oskarżeni chwycili się w ostatniej chwili jeszcze innego środka. Mianowicie w sobotę, a więc tuż przed rozprawą wpłynęło do sądu podanie adw. Spanna o odwołanie rozprawy, gdyż oskarżony od dłuższego czasu pozostaje w sanatoryum, jako ciężko nerwowo chory, wobec czego nie może stanąć do rozprawy. Ponieważ podanie to poparte było świadectwem lekarskiem, przeto sąd zmuszony był rozprawę odwołać. Odwołanie rozprawy poruszyło całe nasze miasto, ponieważ adw. dr. Spann mimo „ciężkiej“ choroby i rzekomego pobytu w sanatoryum prowadzi w dalszym ciągu kancelaryę, a nawet w tym samym dniu widziany był w Tarnowie.

GWAŁCENIE ŚWIĄT. Z Pilzna piszą nam: Nie wiadomo z jakich czasów pochodzi zarządzenie, by klasyfikacyę koni dla armii uskuteczniano w niedzielę. W dniu 2 marca włościaństwo z dalekich stron, zamiast w siódmym dniu po pracy odpocząć i pójść do kościoła, doprowadzić musiało na rynek w Pilźnie swe konie. Żydów trzyma religia, a my na ich urągowisko, co dało się słyszeć, gwałcimy swoje święta.

Z WADOWIC donoszą nam: Wskutek inwazyi czeskiej w styczniu, zawiązał się w myśl uchwały publicznego wiecu w Wadowicach Komitet Samoobrony narodowej, którego zadaniem było niesienie pomocy licznym uchodźcom śląskim przebywającym w naszym powiecie, a nadto opieka nad rannym polskim żołnierzem. W drodze dobrowolnych składek zebrano w Wadowicach około 30 tysięcy koron, w czem połowa ofiarowana przez żydów (oby to było przykładem dla naszych syonistów). Po wyjeździe Ślązaków, zwraca się akcya komitetu także ku kresom południowym tj. Spiszowi i Orawie. Ks. Ferdynand Machay opowiadał 28 lutego przy wypełnionej sali o Spiszu i Orawie, o lekkomyślnem traktowaniu tej sprawy przez poprzedni rząd i wzywał do ratowania polskich dusz. Na cele agitacyjne zebrała zgromadzona publiczność 2000 koron, zaś komitet Samoobrony dołożył 1000 kor. Komitet zainicyował zbiórkę złota i srebra na rzecz Skarbu polskiego. W przeciągu 10 dni zebrano 700 koron w srebrze, półtora kilo przedmiotów srebrnych, 70 koron w złocie i 80 gramów przedmiotów złotych, nadto 25 kg. monet miedzianych i 200 medali austryackich.

ZGON WETERANÓW Z R. 1863. Z Kielc donoszą, że w ostatnich dniach zmarło tam trzech weteranów z r. 1863: Marceli Dąbrowski lat 81 z oddz. Langiewicza, Wincenty Pobocha lat 74, z oddziałów Bończy i Chmielińskiego i Roman Grabkowski lat 80 z oddz. pułkownika Nullo.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ W RZESZOWIE. Z powodu nagminnie grasującego w Rzeszowie tyfusu plamistego, zamknięto tam wszystkie szkoły publiczne i prywatne, a także i sąd okręgowy.

CZY TO MOŻLIWE? Z Rzeszowa donoszą nam, że w 18 p. p. wojsk polskich na wakujące stanowisko kapelmistrza pułkowego forytuje korpus oficerski tego pułku żyda, który nie tylko nie posiada wyższych odpowiednich fachowych kwalifikacyj, ale nawet po polsku mówić nie umie.

Z ANDRYCHOWA donoszą nam: Ruchliwe Kółko dramatyczne Stowarzyszenia katol. robotnic „Oświata i Praca“ w Andrychowie, urządziło w ostatnią niedzielę uroczysty wieczorek patryotyczny, poświęcony Polsce odrodzonej i zjednoczonej. Na piękną całość złożyły się: Słowo wstępne Ks. Patrona M. Zdebskiego, śpiewy i deklamacye, wreszcie przedstawienie „Jeńców“ L. Rydla. Reżyserye prowadziła p. naczelnikowa Krawczyńska. Stosowne dekoracye wykonał p. Jakubowski, sekretarz oświatowego Stowarz. chrześć. robotników w Andrychowie.

PRZESTAŃMY ŻYWIĆ WROGÓW! Z Lipnicy dolnej koło Bochni piszą nam: Rozkaz internowania zdradzieckich Czechów nie znalazł posłuchu w Lipnicy dolnej, gdzie po dziś dzień żyje sobie wygodnie i zażywa pełnej swobody (promenuje nawet konno) zarządca młyna parowego Czech razem ze swą świtą czeską, bo personal młyna (z wyjątkiem jednego Polaka) czeski. Zapytać się wypada, dlaczego właściciel wspomnianego młyna, sięgnął po personal aż do Czech, czy też Moraw? Czy nie znalazł u nas w Polsce ukwalifikowanych Polaków, którzyby miejsce ich zajęli i taktowniej wobec stron postępowali? Dodać należy, że wprawdzie w czasie oznaczonym, odnośne organa wywiozły owego zarządcę i jego pomocnika do powiat. władzy, celem dalszego odesłania ich do miejsca internowania. Na skutek jednakże interwencyi ze strony chlebodawcy, został zarządca uwolniony i tego samego dnia powrócił na swoje stanowisko.

WIEŚCI Z KIJOWA. Wychodzący w Warszawie „Głos kresowy“ donosi: Kijów wciąż jest od nas odcięty, a wśród dochodzących stamtąd bałamutnych wieści trudno się zoryentować, zwłaszcza co do dat. Czy bolszewicy są jeszcze w Kijowie — nie wiemy. Podobno nałożyli oni na kijowską burżuazyę 50 milionową kontrybucyę. Między-narodowy krzyż czerwony zwrócił się do naczelnika rządu bolszewickiego Rakowskiego z żądaniem natychmiastowego uwolnienia z więzień tych osób, którym żadnej zbrodni nie dowiedziono. Komitet wskazał, że wśród rozstrzelanych 60 osób poniosło śmierć niewinnie. Wiadomość o przeniesieniu zarządu Ukrainy przez bolszewików do Charkowa motywuje się rzekomo tem, iż Charków jest centrem ruchu robotniczego na południu; nie wykluczonem jest wszakże przypuszczenie, iż stało się to wskutek ponownego zajęcia Kijowa przez Ukraińców.

W BOLSZEWICKIM RAJU. „Ziemia Lubelska“ donosi: Z Moskwy przyjechał kilka dni temu znany artysta rzeźbiarz prof. B., który opowiadał ciekawe szczegóły z życia rosyjskiej stolicy pod panowaniem sowietów: Moskwa robi wrażenie ginącego miasta. Stolica, która jeszcze kilka lat temu wrzała ruchem i bogactwem, umiera w beznadziejności i wyczerpaniu. Sowiety tryumfują na ruinach życia. Wśród pustki i wspomnień dawnej świetności, włóczą się ludzie wyczerpani postem, węszący jak zgłodniałe psy, gdzieby nasycić głód. Przed sowieckimi garkuchniami stoją na mrozie szeregi wielu setek osób mających nadzieję docisnąć się do sowieckiego stołu, zanim przyjdzie godzina zamknięcia. Olbrzymi sznur zgłodniałych widać codziennie przed „Ermitażem“, „Piotrowskim Passażem“, „Empirem“, gdzie można oszukać żołądek za kilkanaście rubli. W innych kuchniach koszty obiadu wynoszą kilkadziesiąt rubli. Dawne bogate restauracye wysokiej biurokracyi i kupieckich synków, gdzie przy muzyce cyganów rzucano pieniądze bez rachuby, są asylem głodu, nędzy i brudu. Przed Filipowem już na pół godziny przed wieczornem otwarciem „oczeredź“ klientów zaopatrzonych zresztą specyalną przepustką. Dają tu po pół śledzia lub trzy plasterki końskiej kiełbasy za 3 i pół rubla.

Głód i sowiet, oto niepodzielni władcy białokamiennej Moskwy. W mieście, gdzie sprzedany pokątnie pud czarnej mąki dochodzi do 800 rubli, gdzie nie ma kartofli, gdzie po kilkogodzinnych poszukiwaniach dostaje się czasem na Sucharzewce funt czarnego chleba za 15 rubli, życie staje się coraz mniej możliwem. Na kartki otrzymuje się bardzo mało lub nic w znacyonalizowanych sklepach spożywczych.

Moskwa wyludnia się coraz bardziej. Liczba chorych w szpitalach jest tak wielka, że brak zupełnie łóżek i chorzy pozbawieni są najpierwszych potrzeb.

ORKIESTRA UKRAIŃSKA NA KONFERENCYI POKOJOWEJ. Z Kijowa donoszą do dzienników warszawskich: Dyrektoryat wyasygnował milion marek ministeryum sztuki na utworzenie republikańskiej kapeli ukraińskiej, która ma się udać do Paryża na kongres pokojowy oraz do innych miejscowości Europy Zachodniej. Ma to na celu zapoznanie Francuzów z ukraińską muzyką narodową.

GENERALISIMUS UKRAIŃSKI ANALFABETĄ. Naczelnym wodzem armii ukraińskiej („wschodniej“ Ukrainy) jest obecnie Michał Dubienko, chłop niepiśmienny, pochodzący ze wsi gub. Charkowskiej.

BOLSZEWICKI MINISTER ZŁODZIEJEM. Z Paryża donoszą: Strażański, bolszewicki minister aprowizacyi. został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia 50 milionów rubli.

ZAWIESZENIE „POSENER TAGEBLATTU“. „Goniec Wielkopolski“ donosi: Wobec tego, że w wczorajszym numerze „Posener Tagbl.“ umieścił notatkę pod tytułem: „Die Entente als Kindermörderin“ (Koalicya jako zabójczyni dzieci), a zarazem wbrew ostrzeżeniom ze strony Komisaryatu, polskie nazwiska żeńskie umieszczała z końcówką na „i“. Komisaryat zawiesił pismo powyższe, pieczętując równocześnie lokale redakcyi.

BARBARZYŃSKI CZYN BOLSZEWIKÓW NIEMIECKICH. Z Essen donoszą do „Vorwärtsu“: Spartakowcy dopuszczają się tutaj nieustannych zbrodni, które już chyba pochodzą z obłędu. W piątek po południu do kopalni „Fritz“ w Altenessen wtargnęła banda, złożona z 200 osób i zrabowała magazyn. Druga grupa wdarła się na wieżę nad szybem i wyciągnęła w górę windy. Następnie wrzucili do szybu naładowane kamieniami i węglami wozy, które, spadając na dół, zniszczyły szyb i zamknęły dostęp do kopalni. W ten sposób odcięto od świata 600 górników, którzy w owej chwili pracowali w kopalni. Pozostało wprawdzie przejście do szybu „Emscher“, ale i tam dokonała owa banda dzieła zniszczenia.

W jaki sposób i kiedy będzie można wydobyć zamkniętych w kopalni górników, niepodobna przewidzieć. Naprawa szybu zabierze co najmniej 14 dni czasu. — Gdy komisarz policyi wzywał tłum do spokoju, pobito go. Przywódcy niezawisłych socyalistów patrzą na to obojętnie i nie chcą nawet podpisać odezwy, nawołującej ludność do porządku.

SZAŁ ZABAW W BERLINIE. Berlin próbuje odurzyć się po klęsce. W miejsce przygnębienia, jakiego można było oczekiwać w dzisiejszych warunkach, ogarnął Berlińczyków istny szał zabaw. Bawią się wszystkie warstwy ludności, mimo, że w samym Berlinie jest podobno ćwierć miliona bezrobotnych, przytem dobór rozrywek jest niewybredny; mnożą się jaskinie gry hazardowej, gdzie robotnik pozbawiony pracy próbuje odbić swoje straty, stawiając ostatni grosz na kartę. Rząd stara się przeciwdziałać tym wybrykom bez wielkiego skutku. Niedawno z cichem jego zezwoleniem ukazały się na murach miasta olbrzymie plakaty w rodzaju afisza, na którym wymalowna jest postać kobieca, pląsająca w objęciach szkieletu. Pod obrazem skreślono napis: „Berlińczycy, zabawa wasza jest tańcem śmierci“. Niewiele to jednak pomogło, Berlin hula po dawnemu. Pojawiło się też mnóstwo rycerzy przemysłu, a teatrzyki, kabarety i wszystkie przybytki podkasanej muzy bywają przepełnione.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA OBCHODY KOŚCIUSZKOWSKIE przygotowuje Muzeum Narodowe odlewy gipsowe biustu Kościuszki dłuta Brodzkiego. Biusty wykonane będą w formie oryginalnej, a więc w wysokości 80 cm. Zamawiać można w kancelaryi Muzeum Narodowego w cenie 120 koron.

ZARZĄD ORGANIZACYI NARODOWEJ urzędować będzie począwszy od dnia 7 b. m. we własnym lokalu przy ul. Studenckiej L. 2 w godzinach 5—7 po południu. Tamże należy się zgłaszać w sprawie akcyi pożyczkowej komitetu Ks. Icieka.

NA KRESY. W Wieliczce odbył się w dniu 23 lutego b. r. staraniem Koła Pań raut, z którego czysty dochód w kwocie 4.900 K. przesłano do Lwowa, jako obecnie więcej potrzebującego. W raucie wzięli udział p. Jadwiga Drzewiecka, art. teatru Słowackiego w Krakowie, chór miejsk. Lutni i orkiestra salinarna. P. Jadwidze Drzewieckiej za piękną deklamacyę, zaś członkom Lutni i orkiestrze salinarnej za uprzyjemnienie wieczoru doskonałym śpiewem i muzyką, składa Koło Pań serdeczne podziękowanie.

WALNE ZGROMADZENIE członków konsumu Związku urz. prywatnych odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu Tow. ul. Sławkowska L. 6. Zebranie towarzyskie Związku nie odbędzie się dzisiaj, następne będzie we czwartek 13 b. m. o godz. wpół do ósmej wieczór.

NEKROLOGIA.

† **KS. BOLESŁAW MALISZEWSKI.** W Dąbrowie Górniczej zmarł przed paru dniami, w 39 r. życia, jeden z najdzielniejszych kapłanów dyecezyi kieleckiej: ks. Bolesław Maliszewski. Po ukończeniu Akademii w Petersburgu ze stopniem kandydata św. teologii, władza powierzyła mu wielce odpowiedzialne stanowisko kierownika młodzieży w b. Szkole Handlowej w Będzinie, gdzie prądy porewolucyjne po wojnie japońskiej dawały się odczuć wśród młodzieży i obniżyły poziom etyczno-religijny poniżej ideału chrześcijańskiego. Po kilkuletniej usilnej pracy przeniósł się na stanowisko prefekta Szkół w Dąbrowie, gdzie pracował już do końca życia.

Czas wolny od zajęć zawodowych poświęcał pracy umysłowej w dziedzinie filozoficzno-religijnej. Tłomaczył z francuskiego „Dzieje religii“ Hubego, nawet z imienia nieznane polskiemu piśmiennictwu, a zarazem Baylac'a „Początki filozofii modernizmu“. Tłomaczenia te pozostały w rękopisach.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wóyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.